

Jak w filmie: W środku nocy

Betlejemscy pasterze, którzy pilnowali swoich trzód i spali pod gołym niebem byli pierwszymi, którzy usłyszeli anielską nowinę i zobaczyli oraz oddali cześć Synowi Bożemu na ziemi.

14-05-2021

Święty Łukasz opowiada, że w dniu, w którym narodził się Jezus „w tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą” (Łk 2,8). Niewiele

wiemy o tych ludziach. Nie znamy ich imion, nie mamy również pewności ilu ich się tam znalazło, choć raczej niewielu. Betlejem nie było dużą wioską, dlatego też nie wydaje się, aby w okolicy znajdowały się duże stada owiec. W dzisiejszych czasach jeden pasterz jest w stanie mieć pod opieką ponad sto owiec, dlatego możemy sobie wyobrazić, że chodziło raczej o niedużą grupę.

Gdy pojawiło się zmęczenie

Kiedy narodził się Jezus ludzie przebywali w swoich domach jedząc kolację albo odpoczywając. Z kolei pasterze jeden po drugim, na zmianę pełnili wartę przy swoich owcach. Dlatego anioł ich znalazł: bo byli w pracy. Była to bardzo marna praca i prawdopodobnie nie cieszyła się dużym uznaniem w ówczesnym społeczeństwie. Co więcej, ten, kto pracuje w nocy często robi to, bo po prostu nie ma innego wyjścia.

Historia pasterzy uczy nas, że Pan może przyjść kiedy jesteśmy najbardziej zmęczeni, kiedy wykonujemy mało znaczącą pracę, bez poklasku. To samo dzieje się wiele lat później kiedy Jezus wzywa kilku swoich apostołów po nieudanym nocnym połowie ryb. Jak widać, dla dziecka Bożego zmęczenie i przeciwności mogą być towarzyszami na drodze:

„Rozważając piękno, wielkość i skuteczność pracy apostolskiej, zapewniasz, że dostajesz zawrotu głowy na myśl o drodze, która pozostaje do przebycia – ile dusz czeka! – i czujesz się szczęśliwy, oddając się Jezusowi jako niewolnik. Pragniesz krzyża, cierpienia, miłości i dusz. Bezwiednie, w instynktownym geście miłości rozpościerasz ramiona i otwierasz dłonie, by On przybił Cię do swojego błogosławionego Krzyża: by być Jego

niewolnikiem – *serviam* – co oznacza ‘królować’” [1].

Pasterze nie mieli nawet miejsca na odpoczynek, spali pod gołym niebem, „przebywali w polu” (Łk 2,8), mówi św. Łukasz. I być może również dlatego anioł ich odnalazł. Nie musiał długo krążyć ani pukać do drzwi. Kiedy wszyscy inni spali albo myśleli, że ten dzień już dobiegł końca, pasterze po prostu tam byli, do dyspozycji.

Ale ten dzień się nie skończył, zamiast tego miało miejsce najbardziej niezwykle wydarzenie owego dnia i wszystkich czasów: narodziny Mesjasza. Ponieważ Bóg nie rzuca się w oczy. Chciał objawić się nocą, kiedy tylko nieliczni jeszcze nie spali. Bóg ma taki właśnie sposób działania, lubi być w ukryciu, niezauważony. Przychodzi niespodziewanie, pośród tych, którzy mają najmniej i najmniej mogą. I

właśnie tam, pośród niczego, Bóg objawia całą swoją wielkość.

Na blacie biurka

Oto w samym środku ubogiego posłania pasterzy „stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9). To niewiarygodne, że anioł przyszedł szukać pasterzy w Betlejem, zamiast ogłosić Dobrą Nowinę, na przykład, kapłanom w świątyni jerozolimskiej. W świątyni obecna była chwała Pańska i wydawałoby się logiczne, że to właśnie tam powinien pójść anioł. Zamiast tego w betlejemskiej wiosce, w środku nocy „chwała pańska zewsząd ich oświeciła” (Łk 2,9). Jakież to musiało być cudowne! Pasterze zajęci byli tym, co zwykle: jeden drzemał, drugi jadł kolację, inny pełnił straż... I pośród tych zwykłych obowiązków objawiła się chwała Pańska. Zrozumiałe jest, że

“bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9).

Maryja również była bardzo zaniepokojona zwiastowaniem anioła Gabriela. To strach biorący się ze świadomości, że nie byli godni, by uczestniczyć w rzeczach Bożych, ale dobry strach, gdyż pozwala wyostrzyć słuch, być uważnym, wrażliwym i odczuwać podziw wobec tego, co Bóg objawia.

Anioł wiedząc, co czuli pasterze, powiedział do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2,10-12).

Początkowy strach pasterzy zostaje zastąpiony przez pokój i radość płynące z zapowiedzi anioła.

Uderzające jest to, że żłóbek jest tronem Pana. Dla pasterzy było to całkiem naturalne narzędzie pracy. W pewnym sensie to tak jakby dziś anioł powiedział nam, że niemowlę czeka na nas na blacie biurka, w kuchni albo w samochodzie. Dlatego pasterze byli nieco zaskoczeni. Ten sam żłóbek, który codziennie wypełniali pożywieniem dla owiec teraz miał posłużyć jako kolebka dla Syna Bożego. Fakt, że został położony w miejscu, które służy do spożywania posiłków, zapowiada to, że przyszedł aby dać siebie jako pokarm każdemu z nas:

– Bóg czyni się małym, aby być naszym pokarmem. Karmiąc się Nim, Chlebem Życia, możemy odrodzić się w miłości i przerwać pasmo chciwości oraz zachłanności. (...)W obliczu żłóbka rozumiemy, że tym, co posila życie nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie

obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec [2].

Podbić serce Maryi

Po tym oznajmieniu pasterze „udali się z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie (Łk 2,16). To zrozumiałe, że w tym wersecie ewangelista wymienia Maryję na początku, przed Józefem, przed Dzieciątkiem! Kiedy rodzi się dziecko matka nie spuszcza z niego oczu, a kiedy chcemy je potrzymać, to ją prosimy o pozwolenie. Pasterze musieli zaskarbić sobie sympatię Maryi, aby móc zbliżyć się do Dzieciątka. Przynieśli ze sobą to, co akurat mieli pod ręką: trochę jedzenia, jakieś odzienie, owcę... Ale czymże było to wszystko kiedy przed nimi znajdował się Król Królów? Może się to wydawać bez znaczenia, ale Maryja, jako dobra matka, doceniła przede wszystkim serce z jakim zaoferowali te dary. Pasterze,

po zyskaniu serca Matki Bożej,
zbliżyli się do Dzieciątka i
powiedzieli coś podobnego do tego,
co słyszeliśmy już wiele razy z ust św.
Josemaríi:

–Patrzę na Boga leżącego w miejscu,
gdzie żyją tylko zwierzęta, i wołam:
Jezu, gdzie jest Twoja korona? Synu
mój, czy widziałeś wielkość Boga,
który stał się Dzieciątkiem?

Albowiem Ojcem jego jest Bóg, a
poddani jego - istotami anielskimi. I
jest tutaj, w żłóbku, w pieluchach...

[3] .

Pasterze nie zapomną nigdy tego, co
przeżyli tamtego wieczoru. Nic nie
zapowiadało cudów, których mieli
być świadkami, kiedy rozpoczynała
się noc jak każda inna. Ukazał im się
anioł i razem poszli oddać pokłon
nowonarodzonemu Mesjaszowi.
Dlatego nie dziwi nas to, co jest
zapisane na końcu opowieści, po tym

jak byli ze Świętą Rodziną: „A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali” (Łk 2,20.18).

Ci prości ludzie, przyzwyczajeni jedynie do obcowania ze zwierzętami, stali się zwiastunami nadejścia Zbawiciela. Zobaczenie Dzieciątka sprawiło, że dokonała się w nich mała wielka zmiana. Jeśli wcześniej pracowali po trochu, każdy na własną rękę, to teraz już nie. Teraz będą obchodzić okolice Betlejem, nie tylko piastując owce, ale głosząc to, co widzieli. Ta misja pasterzy wydaje się być trudna, gdyż nie otrzymali oni żadnej konkretnej formacji, żeby głosić Słowo. Ale tutaj staje się żywa moc Boga, „to bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą

ludzi” (1Kor 1,25). Pasterze nie potrzebowali wielkich talentów, aby mówić o Dzieciątku: wystarczyło, że przekazywali doświadczenie osobistego spotkania, jakie z Nim przeżyli.

Eusebio González / Photo: Dan Kiefer (Unsplash)

Tłum. Joanna Ratajska

.....

[1] *Kuźnia*, pkt. 1027.

[2] Franciszek, *Homilia*, 24-XII-2018.

[3] *Medytacja*, 6-I-1956.

.....